**Załącznik nr 2**

MD, *Błogosławiona teściowa*

<https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/echo-2012-27_biernacka.html> (dostęp: 31 stycznia 2023 r.)

Grupa (1)

Marianna Biernacka urodziła się w 1888 r. w Lipsku nad Biebrzą, na terenie dzisiejszej diecezji ełckiej. Jej życie nie było lekkie. Przeżyła czasy zaborów i pierwszą wojnę światową. Została rozstrzelana 13 lipca 1943 r. w fortach niedaleko wsi Naumowicze pod Grodnem.

Marianna pochodziła prawdopodobnie z rodziny grekokatolickiej. Nie zachowały się żadne dokumenty, na podstawie których można byłoby ustalić dzień i miesiąc jej urodzin. Wiadomo, że jej nazwisko rodowe to Czokało. Swoje dzieciństwo spędziła w rodzinnym miasteczku.

Wyszła za mąż, gdy miała 20 lat, za Ludwika Biernackiego. Utrzymywali się z pracy własnych rąk, pracując ciężko w 20-hektarowym gospodarstwie. Mariannie i Ludwikowi urodziło się sześcioro dzieci. Niestety, czworo z nich zmarło zaraz po przyjściu na świat. Dla młodych rodziców był to ogromny cios. Biernackim dane było jednak doświadczyć rodzicielstwa. Wychowywali dwójkę dzieci: córkę Leokadię oraz syna Stanisława. Po śmierci męża Marianna została tylko z synem, bo Leokadia wyszła za mąż i przeprowadziła się. Wkrótce na ślubnym kobiercu stanął Stanisław. Było to 11 lipca 1939 r. Ożenił się z Anną z domu Szymańczykówną. Młode małżeństwo zamieszkało w jednym domu z Marianną.

W publikacjach, które ukazały się na temat błogosławionej z Lipska, często podkreśla się jej miłość do rodziny. 51-letnia Marianna była bardzo troskliwa wobec syna, jego żony oraz ich dzieci. Wszystkich darzyła wielką, matczyną życzliwością i miłością.

Grupa (2)

Rodzinne szczęście Biernackich przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Na początku lipca 1943 r. na terenie Lipska i okolic miały miejsce masowe aresztowania mieszkańców. Były one odwetem hitlerowców za zabicie przez partyzantów niemieckiego policjanta. Na liście osób, które miały zostać aresztowane, znalazł się także Stanisław Biernacki i jego żona Anna. Pewnego poranka do ich domu zapukał uzbrojony niemiecki żołnierz. Gdy Marianna usłyszała rozkaz, aby Anna i Stanisław wyszli z domu, rzuciła się do nóg esesmana. Błagała go, by oszczędził jej ciężarną synową: „Jak ona pójdzie, jest przecież w ostatnich tygodniach ciąży, ja pójdę za nią” - prosiła żołnierza Marianna. Niemiec zgodził się na tę propozycję.

W więzieniu Marianna i jej syn spędzili ok. dwóch tygodni. Później wywieziono ich do fortów w pobliskiej miejscowości Naumowicze i razem z 48 mieszkańcami rodzinnego Lipska rozstrzelano. Było to 13 lipca 1943 r. Przed śmiercią Marianna miała tylko jedną prośbę: aby dano jej do ręki różaniec.

Jej ofiara nie poszła jednak na marne. Synowa Anna przeżyła wojnę, urodziła dziecko. Do dziś na terenie diecezji ełckiej można spotkać potomków błogosławionej, którzy w modlitwach dziękują jej za tak wspaniałe poświęcenie.

Jan Paweł II ogłosił Mariannę Biernacką błogosławioną wraz z innymi 108 męczennikami drugiej wojny światowej 13 czerwca 1999 r. „Świętujemy zwycięstwo tych, którzy w naszym stuleciu oddali życie dla Chrystusa, oddali życie doczesne, aby posiąść je na wieki w Jego chwale. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem” - mówił Ojciec Święty podczas homilii wygłoszonej na uroczystości beatyfikacyjnej.

Grupa (3)

„Jak wielka jest siła miłości...” (Echo Katolickie 27/2012)

PYTAMY

Grażynę Serafin, prawnuczkę bł. Marianny Biernackiej, wnuczkę ocalonej Anny

– Kiedy zrozumiała Pani, że prababcia była niezwykłą kobietą?

– Bardzo późno. Tak naprawdę dotarło to do mnie podczas beatyfikacji. Wcześniej była dla mnie po prostu prababcią, której nie znałam. Oczywiście pamiętam, że co roku, 13 lipca, chodziliśmy na Msze św., wiedziałam, iż prababcia oddała życie za moją babcię, ginąc wraz z innymi mieszkańcami Lipska od kul hitlerowców. Jednak nikt tego nie gloryfikował. Pamiętam jednak, jak kiedyś wyciągnęłam z szafy zdjęcia i przeglądałam je. Do pokoju weszła babcia Anna. Delikatnie, lecz zdecydowanie wyjęła z moich rąk fotografie Marianny, ucałowała je i przytuliła do serca. Dzisiaj już rozumiem ten gest.

– Jak miewa się Pani babcia, Anna, której życie ocaliła właśnie bł. Marianna?

– Babcia ma dzisiaj 96 lat. Ma się bardzo dobrze, chodzi o własnych siłach, wciąż jest pogodna. To człowiek, który nigdy się nie denerwuje. Nie spotkałam osoby, która byłaby tak pogodzona z losem jak babcia.

– Jak wspomina teściową?

– Kiedy o niej mówi, zawsze bardzo się wzrusza. Wspomina ją z wielkim szacunkiem. Nigdy nie powie o Mariannie inaczej jak „mama”, z którą pracowała ciężko na roli; wspólnie jadły, śpiewały Godzinki, dzieliły życie. Z córką Marianny, Leokadią, żyły w zgodzie. Babcia kiedyś powiedziała, że Leokadia nigdy jej nie wypomniała, że przez nią straciła matkę. Babcia nigdy nie zabiegała o rozgłos dla Marianny. Bł. Marianna Biernacka stawiana jest dzisiaj jako wzór relacji teściowa - synowa. Mówi się o niej również jako o patronce dzieci nienarodzonych. Za jej wstawiennictwem modlą się również kobiety niemogące zajść w upragnioną ciążę. Słyszałam, że wiele z nich doświadczyło łaski macierzyństwa. Sama jestem tego przykładem. Po długich latach oczekiwania i modlitw urodziłam córeczkę. Kolejne dziecko poroniłam. Kiedy ponownie zaszłam w ciążę, prosiłam moją Mariannę, aby mi dopomogła. Obiecałam, że jeśli znowu zostanę mamą dziewczynki nazwę ją Marianna. Tak też się stało. Dzisiaj ma dwie córeczki - Agatkę i właśnie Mariankę.

– Jak to jest mieć w rodzinie błogosławioną? Czy jakoś szczególnie doświadczacie opieki bł. Marianny?

– Jestem pewna, że moje dzieci są cudem wyproszonym przez prababcię Mariannę. Poza tym żyjemy w zgodzie, nieszczęścia nas omijają, nie doświadczyliśmy żadnej tragedii. Czego chcieć więcej?

– Można spotkać się z porównaniem ofiary bł. Marianny z męczeńską śmiercią o. Maksymiliana Kolbego. Co Pani o tym sądzi?

– Nigdy tego tak nie odbieraliśmy. Ani mama, ani babcia. Jedynym podobieństwem, jakie łączy Mariannę z o. Maksymilianem jest to, że oboje oddali życie za drugiego człowieka. Owszem, prababcia była osobą wybraną. Jednak czasami zastanawiam się, czy nie była nią także babcia Anna. Choćby po to, by swoim życiem świadczyła, jak wielka może być miłość człowieka do człowieka.

– Dziękuję za rozmowę.